

Diennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków, Lwów, and other regions, listing annual, quarterly, and monthly costs.

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 435.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworaki, Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wiersuchowski, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Smidta.

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie: Od 1 do 31 maja zhr. 2 Od 1 maja do 30 czerwca 4 w Austrii z przesyłką pocztową: Od 1 do 31 maja zhr. 2 c. 25 Od 1 maja do 30 czerwca 4 „ 50

Kraków 4 maja.

Jakkolwiek demonstracje urzędnicze dzisiaj przez liberałów wiedeńskich, noszą na sobie barwę wiernorodawą, jakkolwiek przyjmowany przez nich gorąco ulubienie ludu, były posel z r. 1848 Kudlich, sławi pięknie frazesami dzieło dzisiejszego gabinetu, możemy jednak mieć tę pocieszającą pewność, że na dnie tej afektowanej lojalności liberałów niemieckich spoczywa zaród przyszłej zaciętej opozycji przeciwko rządowi i walki z nim. Co dzisiaj łączy liberałów wiedeńskich z rządem to jest wspólna niechęć przeciwko opozycji narodowościowym; nadto jeszcze u liberałów wiedeńskich chęć wyzyskiwania przyjaznej sytuacji krepuje wszelki swobodniejszy objaw myśli; ale po za zasłoną lojalnych frazesów nie trudno wprawnoemu oku dostrzedz głęboką przepaść, jaka leży między tą dynastyczną, między ideą monarchii dzisiejszej a całym kierunkiem liberalizmu wiedeńskiego.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

W Krakowie: Millerat, dr. Rieker, dr. Witr — do szkolnej: Błotnicki, dr. Tottlieb, dr. Małcki, Maszkowski, Schmitt, Starkel, Sobieski — do wyznaniowej: Zubrynowicz, dr. Madojski, Rucker, dr. Zucker — do fundacji Gosiewskiego dr. Michał Gnoński. Radny Dąbrowski przedstawia sprawę sprzedaży gruntów przy ogrodzie jeźnickim. — Hr. Włodzimierz Borkowski ofiarował najwyższą cenę 28,511 zhr. 25 cent. czyli po 50 zhr. za kwadratowy sążeń. — Rada uchwała sprzedaż za tę cenę. Tenże sam sprawozdawca wnosi imieniem wydziału o zamknięcie uliczki Ciołwej, która jest w drugiej swej połowie tak wązka, że nią przejechać nie można, jest zawsze zamieszczona, a bardzo często ukrywa się na niej podejrzane indywidua — kilku właścicieli domów już się na to zgodziło, jeden tylko stawia opór. Dr. Sermak ma mierną, iż wypadłoby raczej uliczkę rozszerzyć, ale zamykać jej miasto nie może. Obowiązkiem gminy jest utrwalać, ale nie utrudniać komunikacji. Utrzymanie czystości i bezpieczeństwa jest także obowiązkiem gminy, a że na tej lub owej ulicy obowiązek ten jest utrudniony, nie wynika z tego, by ulicę zamykać, w takim razie bowiem wiele jeszcze ulic musiano by pozamykać. Wnosi przejście do dziennego porządku. Radny dr. Wolski żąda zasięgnięcia opinii syndykatu, sprawa ta bowiem ma swoją stronę prawną, która winna być zbadana. Oba to wnioski upadły, a utrzymał się wniosek wydziału. Radny dr. Madojski imieniem komisji organizacyjnej przedstawia sprawę urzędniczą syndykatu miejskiego. Komisja zarządzająca fundacją Gosiewskiego zażądała, by dla spraw fundacji wyznaczono osobnego syndyka za osobnym wynagrodzeniem, gdyż sam bowiem, a przez połączenie obu syndyków, sprawy naderżają się przedwlekają, syndyk bowiem za nadto jest obciążony. Komisja organizacyjna z wnioskiem tym się nie godzi. Według testamentu, spadkobiercą Gosiewskiego jest miasto Lwów, skoro syndyk jest dla prowadzenia spraw miasta, więc i dla tej. — Zresztą sprawy miasta tak są w wielu rzeczach ze sprawami fundacji związane, że gdyby dla tych ostatnich utworzono osobny syndyk, mogłaby nieraz zająć kolizja. Uchwalono już, że syndyk ma mieć biuro w ratuszu. Musiano by więc dla syndykatu fundacji osobne biuro założyć. — Komisja organizacyjna korzystając z tej sposobności wnosi o uchwalenie zasad co do załatwienia spraw syndykatu: syndykiem ma być jeden z adwokatów lwowskich, za kontraktem. Będzie on pobierał 2000 zhr. rocznej płacy, z czego ma utrzymać jednego kłopotliwego. Ekspedycja załatwia ekspedyt magistratu. Biuro mieści się w ratuszu i ma być co dzień przez 5 godzin otwarte, a syndyk jest obowiązany przynajmniej przez 2 godziny być w biurze. — Wydała się może że Lwowa tylko za urlopem i w nien w takim razie przedstawia substytutu za grona adwokatów tutejszych. — Za czynności w fundacji Gosiewskiego pobierać będzie osobne wynagrodzenie. Ze zaś dotychczasowy syndyk oświadczył, iż uważa to urządzenie jako bardzo praktyczne, ale nie mógłby dalej przy nim

Wiedzi 2 maja.

Wiedzi 2 maja. e. Pokazuje się, że z przeprowadzeniem wyborów czeskich, intrzygi nie ustały, choć wiernokonstytucyjni je prowadzą w innym kierunku. Dziś już nie chodzi o wywody, że Czesi w własnym kraju zawsze postępują nielegalnie, że niemiecka mniejszość tylko lojalna, bo grawitacja ku Prusom mniej szkodliwa, jak czeskie przymlanie się do Kossuta, i jakby stworzona do rządzenia w Austrii; dziś chodzi wiernokonstytucyjnym o przeprowadzenie w praktyce zasady, iż tylko Niemcy należący do partii starej parlamentarnej, których świecznikami: Herbst, Giskra, Kuranda, są prawdziwie wiernokonstytucyjni i jak o sobie mówią i ich organa powtarzają wyrażenie: „wir sind die Regierung“.

Wiedzi 3 maja.

Wiedzi 3 maja. p. Kilka gemeinderatów liberalnych zaproponowało dla zaskarżenia sobie łaski u menersów politycznych i niemieckich vereinów tutejszych, którym dziś żyjący u do Wiednia przybyły Kudlich do rozbicia reklamy (Niemcy mówią: „Wund machen“) — jak zmaszły Friedlaender przed kilkunastu dniami — potrzebny, na posiedzeniu rady gminnej, by nadać obywatelowi amerykańskiemu, honorowe obywatelstwo miasta Wiednia. Kilku oponowało, ale zwycięzcy uznano wniosek za nagły i zdecydowano, żeby mu nadać Ehrenbürger-Recht Wiednia. Dopóty szło dobrze, ale trzeba było postać uchwałę z raportem do konfirmacji dalej. Otóż namiestnictwo niższe-austriackie najpodobniej z polecenia ministerjum nie zatwierdziło tej uchwały, i uwiadomiło o tem postanowieniu burmistrza, dr. Feldera. — W motywach powiedziano, że tylko obywatelowi państwa austriackiego, ale nie obywatelowi państwa niemieckiego (syn fabrykanta, sam małych wtedy funduszów, i to nabyta zaleta, że nie traktował mieszczką z góry, jak jaki Wiedniehgrätz) — potem zaś za każdy numer jego gazety jeszcześmy go silniej do pierśi i serca przyciskali. Ależ i on nas kochał, to nam okazał w swej zwycięskiej walce pióra (siegereicher Federkampf) za prawami miasta Białego, kiedy nam haniebnie (schaendlich) siostrę naszą chcieli oderwać i spolonizować, i kiedy nawet w Wiedniu nas opuścili bezwstydnie pseudo-Niemcy (als uns sogar die Afterdeutschen in Wien schimpflich im Stiche lassen).

Wiedzi 4 maja.

Wiedzi 4 maja. r. Gdzieśże to byli panie Kasperku? — pytał się go nazajutrz kasynowy kucharz. — Chcieli mnie, panie dobrodzieju, wziąć za pierwszego tenora do jednego z prowincjonalnych teatrów, ale nie przystałem na warunki, wołę życie swobodne, jakie tutaj prowadzę; powiadam panu dobrodzieju, niema jak swoboda! — Ot nie gadałbyś głupstw mój Kasperku, koby cię tam chciał za tenora? beczysz jak baran, a powiadasz, że śpiwasz... — Panie Błażeju, będziesz pan miał ze mną do czynienia! ja sobie w oczy obelg mówić nie dam! — z energią odpowiedział Kasperek i stanął na palcach, tak, że go o kilka cali przybyło. — Będzie żądał satysfakcji — mrucał Kasperek odchodząc od kucharza i dwa dni się u niego nie pokazał, pomimo, że był głodny, dopiero Błażej musiał chodzić pod wschodem i przeproszać Kasperka, a żeby się dał uprosić i żył znowu w zgodzie z jego kolektami. — Tym razem jeszcze panu przebaczą, panie kuchmistrze — mówił Kasperek z dumą i powagą i wyciągnął rękę Błażewi. — Pan Królikowski, przebudziwszy się nazajutrz po odejściu Kasperka niema się zdziwiła, gdzie się podział gość i z cęta natychmiast przeskakiwał wszystkie komody i szafy, czyj jej nie zgineła jak żyłka srebrna, słońce pierścione będąc pamiętką z młodszych czasów. Wszystk

Po nitce do kłębka.

POWIEŚĆ przez autora „Skrupułów“ i „Elii“. (Ciąg dalszy.) Były dnie, w których Kasperek nie wychodził nawet zupełnie ze swej komórki pod schodami, był smutny i zadumany, i nie przychodził do kasynowego kucharza na zwykły obiad, kiedy indziej znów z werwą kłaniał się wszystkim przechodzącym, życzliwie „dzień dobry“ i śpiewał za porządkiem wszystkie miłosne arje, jakie tylko zapamiętał z przedstawię teatralnych w skarbkowskim teatrze. Czasami zdawał się mówić wcale rozsądnie, kiedy indziej przeciwnie dziwne rzeczy opowiadał o królowej swego serca, o poświęceniach, jakie człowiek dla kobiety którą kocha, robić powinien. — Nie prawdaż, panie Mikołaju, — mówił raz Kasperek do kasynowego kucharza, gdy dostał od niego dobre kotlety, — nie prawdaż, że wzajemność niepotrzebna do prawdziwej miłości? Kucharz się woszebiał, ruszył ramionami, a Kasperek nie czekając odpowiedzi już zmienił front i kłaniał się komuś

przechodzącemu, życząc mu wszelkich pomyślności, pomimo że to nie były jego imienniki. Pan Mordner poznał dobrze Kasperka i wiedział, że w jego niedorzecznych na pozór zapytaniach jest wiele prawdy, i że z nich światło zacerpnąć może, więc też zaczął ciągle z Kasperkiem utrzymywać stosunki, chciał go zbliżyć do siebie, w czym niemała miał trudność. W kilka dni po balu u pani Cezaryny odszukał komisarz Kasperka i powiedział mu, aby zebrał swoje graty spod wschodów w teatrze, bo ma dla niego miejsce pierwszego tenora w prowincjonalnej trupie. Kasperek zrazu nadzwyczaj się cieszył, przyrzekł, że jutro się stawi na umówionym miejscu i powtarzał ciągle, że przeciwie znalazł się człowiek, który się na nim poznał. Komisarz chciał go pod tym pozorem ściągnąć do jakiegoś domu na przedmieściu, będącego w porozumieniu z policją, i sądził, że skoro Kasperek znajdzie tam przyjazne przyjęcie i wygody, do jakich pod wschodami nie może być przyzwyczajony, natenczas stanie się przystępniejszym i łatwiej w swoich rozmowach zdradzi się z czémś, coby na jego stosunek do pani Angoli jakie takie światło rzucić mogło. W jednym z domków na Łyczakowie mieszkała żona niskiego policyjnego urzędnika pani Królikowska. Duża, czarna, otyła kobieta, pełna śladów przebytej ospy, z małymi szybko biegającymi ocz-

kami, nie mająca dzieci, trudniła się w wolnych chwilach pomaganiem męzowi w różnorodnych śledztwach... Do pani Królikowskiej zaprowadził pan Mordner Kasperka, mówiąc mu, że tutaj kilka dni się musi zabawić, dopóki dyrektor prowincjonalnego teatru nie przyjedzie i nie będzie go mógł zabrać z sobą. — Bardzo mi przyjemnie chwilkowo przynajmniej mieć pana u siebie za gościa, — trzepała szybko pani Królikowska, widząc wchodzącego Kasperka, — słyszałam już nieraz o pańskim znakomitym talencie. Mój dom chociaż ubogi, ale co ma, tam rad panu będzie. Kasperek trochę się z ukosa popatrzył na czarną kobietę, oddawna go bowiem coś podobnego nie spotkało, aby go przyjmowano w dom z takimi grzeźnościami, ale nie stracił przytomności, tylko wyobraził sobie, że jest wielkim panem, i nietylko nie ze zbytelną wdzięcznością, ale nawet z pewną dumą i godnością przyjmował zaprosiny. Chcąc się wywdzięczyć za grzeczne przyjęcie, zaczął Kasperek bezustannie śpiewać u pani Królikowskiej, z czego gospodyni niebardzo była zadowolona, ale musiała znieść wybuchy talentu małego gościa, chcąc się tębardziej zaśluzić komisarzowi policyi. — Kasperek rozgospodarował się jak u siebie, starał się o ile możności otoczyć wygodą, a pani Królikowska co chwila to rozpoczynała z nim pogadankę, spruwając ją nieznacznie na panią Angoli,

lub na panią Cezarynę. O Cezarynie też z chęcią Kasperek rozmawiał i zaraz wpa- dał w ton czułościowy, miłosny, co nie- mało śmieszyło tłustą panią domu, wi- dząc przed sobą karła, którego trudno było na pozór posiadać o wielkie mi- łosne zapęty. Gdy jednak rozmowa zesła- na na panią Angoli, Kasperek tak zresz- teczynał mówić o czém innym, albo wprost mówić przestawał, że pani Kró- likowska była w desperacji, co poczład, aby małe mu człowieczkowi wyrwać ta- jemnicę, tć bardziej, że oprócz interesu zaczynała już tam trawić kobieca cieka- wość. Minęło trzy, cztery dni, wszelkie pró- by na nie się nie przydały, Kasperek miledzał jak zaklęty, pomimo, że w do- brym był humorze i wcale mu się podoba- ło, jak je nazywał, „artystyczne życie.“ Pani Królikowska nocami nie spa- ła, ale na palcach podchodziła pod stanęjkę Kasperka i słuchała, czy przy- padkiem przez sen z czémś się zdradzi, ale wszelkie nadzieje zawodziły. Był jeszcze jeden sposób, którego pani Królikowska spróbować postanowiła, a mianowicie upoić Kasperka i w ten mo- dzę sposób trafić na gadatliwą u niego chwilę. Więć też szanowna gospodyni pod pozorem jakichś urodzin czy imienin, przyniosła kilka flaszek wina, zaprosiła jeszcze jakiegoś sąsiada i dalej często- wała Kasperka. Mały człowieczek jednak zgrabnie się wykręcił, powiedział, że to nie w dobrym tonie dużo pić i przestał

na kilku kieliszkach, które mu bynaj- mniej przytomności nie odebrały. Wino jednak było, trudno go więc było wylać za okno, to też pani Królikowska ze są- siadem zaczęły się zaczęła i zamiast upoić Kasperka, dobrze sobie podchmieliła. — Jacy to ordynarni ludzie — powta- rzał sobie Kasperek widząc jak pani Kró- likowska niekonięcznie estetycznie ob- chodziła się w końcu z kieliszkiem, za- łożył ręce w tył i chodził po pokoju naj- większymi krokami, na jakie się mógł tylko zdobyć. Pani Królikowska należała do rzędu tych ludzi, którzy podochociwszy się, bar- dzo są serdeczni i czuli, więc też po go- dzinie raczenia się z sąsiadem, zwracała się pani domu coraz bardziej do Kasper- ka ze swemi afektami. — Panie Ka-sperku — mówiła Kró- likowska, nieuczaję już zupełnej siły w bardzo zresztą dobrze uformowanym je- zyku — czemu pan ta-a-ki nie-dobry i nie po-o-owie nam coś o pa-a-ni Angoli. Ko-omisarz nie da mi na-agrody, ja-ak mu nie będę wie-edziła nic o-po-owie- dzieć. Co to by-ło z tćm dzie-ekiem? pa-anie Ka-a-sperku, po-owiedzie-pan-a? Słyszcz tak otwartą spowiedź z ust pani Królikowskiej, zbładł Kasperek, za- kłęcił się po pokoju, a gdy pani domu już niewiele wiedziała o bożym świecie, zabrał swoje manatki i czempredziej, ni- komu nie mówiąc, uciekał do miasta, do teatru i zajął znowu swoje zwyczajne mieszkanie pod wschodami.

— Gdzieśże to byli panie Kasperku? — pytał się go nazajutrz kasynowy kucharz. — Chcieli mnie, panie dobrodzieju, wziąć za pierwszego tenora do jednego z prowincjonalnych teatrów, ale nie przystałem na warunki, wołę życie swobodne, jakie tutaj prowadzę; powiadam panu dobrodzieju, niema jak swoboda! — Ot nie gadałbyś głupstw mój Kasperku, koby cię tam chciał za tenora? beczysz jak baran, a powiadasz, że śpiwasz... — Panie Błażeju, będziesz pan miał ze mną do czynienia! ja sobie w oczy obelg mówić nie dam! — z energią odpowiedział Kasperek i stanął na palcach, tak, że go o kilka cali przybyło. — Będzie żądał satysfakcji — mrucał Kasperek odchodząc od kucharza i dwa dni się u niego nie pokazał, pomimo, że był głodny, dopiero Błażej musiał chodzić pod wschodem i przeproszać Kasperka, a żeby się dał uprosić i żył znowu w zgodzie z jego kolektami. — Tym razem jeszcze panu przebaczą, panie kuchmistrze — mówił Kasperek z dumą i powagą i wyciągnął rękę Błażewi. — Pan Królikowski, przebudziwszy się nazajutrz po odejściu Kasperka niema się zdziwiła, gdzie się podział gość i z cęta natychmiast przeskakiwał wszystkie komody i szafy, czyj jej nie zgineła jak żyłka srebrna, słońce pierścione będąc pamiętką z młodszych czasów. Wszystk

stanie zawsze mala nota dla Kudlicha, który w interesie radykalów jeździł po niższej i wyższej Austrii, chcąc masę włościan, do przyjęcia w pomoc Wiedniowi, namówić, odwołując się na swe zasługi około uwłaszczenia chłopów... przez postawienie odpowiedniego wniosku Reichstagu. Tegoby Kudlichowi nie brano i w sferach wyższych za złe, że właśnie jemu się przytrafiło postawić ogólnikowy wniosek, z którego się w istocie wytworzył inny stan społecznych stosunków, i że to było: a tempo; bo przecie Węgrzy sami, mając wolność prowizoryczną i swobodę działania, tak samo oswoobili stan włościański od danin, pańskich powinności etc. bez Kudlicha i bez Reichstagu... w Wiedniu. Ale tu mają na oku zawsze i ciągle bunt przeciw władzy legalnej, i tego nie dają tu nigdy; czyż dziwić się można, że nie chcą mieć takich tradycji człowieka, współobywatela rezydencji, a tym mniej dać konsens na honorowe obywatelstwo-temu ex-rewoluconis i agitatorowi.

Dopiero teraz agitacja się rozpoczyna co robić? bo w istocie „zblamowali się“ tak byli pewni siebie, iż im się i nie śniło, żeby mogło nadejść veto ze strony władzy centralistyczno-niemieckiej, którą jak prusofilom austrjackim zdaje się, mają już w kieszeni.

Znając jednak usposobienie tych ludzi, można przewidzieć na czem się skończy. Po lamentach i filipikach skoro zobaczą, że rząd wskaże na strefy jeszcze wyższe, zwiną choregię, Kudlicha przeproszą za nieduże dobre chęci, w toastach trochę się rozogną... ale facit będzie taki, że zamilkną... bo to nie z Czechami ani z petycją „Białe“, gdzie można tanim kosztem i bez pracy figurować, i nareszcie od rządu wymódz, co się zgodzą... z tendencją wspólną austro-niemiecką.

Wiedeń. [We czwartek] odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada ministrów w Wiedniu, która miała na celu ułożenie programu akcji parlamentarnej na zbliżającą się kadencję rady państwa. O rezultacie narady nie ma jeszcze żadnych bliższych szczegółów, tylko N. fr. Pr. zostająca w bliskich stosunkach z rządem, zapewnia, że posiedzenia rady państwa nie potrwać tym razem dłużej, niż 6 tygodni, poczem się zbiorą wspólnie delegacje obydwóch państw i obradować będą aż do przyszłej kadencji rady państwa, która podobno na początek jesieni jest naznaczona. Posiedzeń sejmów krajowych w przeciągu tego czasu spodziewać się nie można.

Rada państwa ma się przedewszystkiem zająć projektem rządowym do ustawy o tworzeniu list sędziów przyszłych, następnie kilkoma projektami ministerstwa handlu... w tym projekcie do ustawy o postępowaniu w sprawach karnych, wreszcie różnymi ustawami ekonomicznymi. Sprawy polityczne galicyjskiej nie będzie się prawdopodobnie znajdowała między pierwszymi przedmiotami, które oddane zostaną pod obrady izby, ponieważ, jak wiadomo wydział konstytucyjny izby niższej nie ukończył jeszcze prac swoich dotyczących zatwierdzenia rezolucji galicyjskiej i nie ujął ich jeszcze w formę projektu do ustawy, zwłaszcza, że pierwsze jeszcze muszą być rozstrzygnięte niektóre pytania i wątpliwości, z którymi się przedtem nie uporało. — Postanowieniem z dnia 16 kwietnia b. r. mianował cesarz docenta rządowego przy uniwersytecie warszawskim dr. Władysława Zajackowskiego z wyznaczonym profesorem matematyki przy akademii technicznej we Lwowie.

Anglja.

[Ustawodawstwo szkolne — jego rozwój historyczny.

Im większe były subsydia ze strony rządu, im częściej parlament zajmował się kwestją szkolną, tym poważniej zaczęli zapatrywać się społeczeństwo angielskie na sprawę oświaty, tym mocniej przejmowało się przekonaniem o wyższości mas piśmiennych i konieczności połączenia wszystkich prywatnych usiwań w rękach rządu. Dopóki oświata lu-

dowa w Anglii była zależną od łaski możnych i ofiarności prywatnej, dopóty oświata ludu stała na bardzo niskim stopniu. Nietylko Anglja pod tym względem nie wyrzynęła najmniejszego porównania ze Stanami Zjednoczonymi, ale stała nierównie niżej od Prus, Szwajcarii, Holandji, Danji i obu państw skandynawskich. Dopiero odkąd parlament zajął się sprawą oświaty ludowej, postęp staje się coraz widoczniejszym. Rozumie się samo przez się, że inicjatywa rządu w tej mierze nie wykluczała usiwań prywatnych. Rząd tylko przyszedł im w pomoc i nadał charakter jednolity gorliwosci prywatnej. Przy zmianie rozwoju samorządu w Anglii udział samego społeczeństwa w tego rodzaju sprawach jest niedozwolonym warunkiem powodzenia. — Zadanie to ostatnia uchwała parlamentu rozwiązała jak najświetniej. Prywatnej gorliwości pozostawiono najszersze pole działania, rząd będzie tylko się starał, aby rezultat jej jak najlepiej i najostrożniej dał się zużytkować na rzecz oświaty ludu. Lecz tam, gdzie społeczeństwo nie dopełni swoich obowiązków, gdzie nie zechce dźwigać ich ciężkiego brzemienia, tam inicjatywa rządu stanie się bodźcem i nie pozwoli, aby pewne miejscowości były upośledzone pod względem oświaty.

Nowa ustawa szkolna oddkłada obowiązek na zarząd szkolny (t. j. na departament wychowania przy radzie tajnej), aby zebrał dokładne wiadomości o potrzebnej ilości budynków szkolnych na pomieszczenie dzieci pewnego wieku całej Anglii, i wykazał wszystkie środki prywatne lub publiczne, które miałyby się uczynić tej potrzebie, jako to: szkoły, pensjonaty i t. d. O tem wszystkim władze miejscowe obowiązane były dać jak najdokładniejsze sprawozdanie zarządowi szkolnemu przed 1 stycznia 1871 r. Po rozpatrzeniu i sprawdzeniu tych sprawozdań, zarząd szkolny obowiązany zadecydować o potrzebie tych miejscowości, gdzie brakuje wygodnych i obszernych budynków szkolnych. To jest pierwszym i najważniejszym jego obowiązkiem. Podział administracyjny Anglii jest nader rozmaity. Ze względu na sprawy szkolne zarząd przyjął za podstawę gminę miejską i parafie wiejskie, nazwawszy je okręgami szkolnymi.

Zarząd szkolny wchodzi w bezpośrednie stosunki z okręgami i po zebraniu dokładnych wiadomości i ich opracowaniu zawiadamia okręg o stosunku, jaki ma zachodzić pomiędzy ilością uczących się dzieci i odpowiedniemi dla nich pomieszczeniami, z uwzględnieniem warunków hygienicznych. Jeżeli ilość budynków hygienicznych nie odpowiada powyższym wymaganiom, wówczas zarząd zwraca uwagę do uczynienia im zadość. Gdy okręg wypełnił żądania zarządu szkolnego w ciągu pół roku, wówczas zachowuje swoją autonomję szkolną, w przeciwnym bowiem razie nakazuje utworzenie rady szkolnej, której członkowie są wybierani przez ludność gminy miejskiej lub parafii. Nad radami również czuwa zarząd szkolny i w razie ich nieczyńności ma prawo nie tylko rozwiązywania rad szkolnych i rozpisywania nowych wyborów, ale i zamykania członków przed siebie.

Francja.

Paryż 1 maja.

(N. N.) Obrady zgromadzenia narod. nie przedstawiają dotąd wielkiego zajęcia. Interpelacja p. Raoul Duvala, dotycząca podróży pana Gambetty, jakoteż przyjęcia, jakiego on doznał w Angers i Havre, oraz obecności i zachowania się merów tych miast, na bankiecie danym posłowi republikańskiemu — zgromadzenie narodo- we przyjęło dość obojętnie i kwestja ta zakończyła się spokojnie wbrew powszechnemu oczekiwaniu. Odczytanie petycji, interpelacja hr. Joubert w kwestji pasportów, tellum sine ictu, i odczytanie się deputowanego p. Millaud, żądające wyjaśnienia aresztowań dokonanych ostatnimi dniami w Lyonie: oto jest przedmiot posiedzenia zgromadzenia w dniu 27 kwietnia.

Podług Journal des Debats, komisja budżetowa zaczęła na nowo rozbiierać projekt nałożenia podatku na dochody; pan

Buffet ma zamiar popierać ten projekt, który łącznie z innym w przedmiocie transakcji handlowych zostały wysuniecie na przód, po to, żeby zgromadzenie nie miało potrzeby uciekać się do podatku na surowe produkty, zyskującego coraz więcej przeciwników tak w łonie deputowanych jakoteż w komisji taryf i w komisji budżetowej.

Na poniedziałkowym posiedzeniu poruszoną została kwestja reorganizacji rady stanu. Panowie Target, Batbie i Lefevre-Pontalis dali tylko ogólne wyjaśnienia i dotąd niewiadomo, czy projekt komisji zostanie przyjęty, a tak prawica jakoteż i lewica zgromadzenia chciałyby tę kwestję odrzucić.

Komisja wyznaczona do zbadania konwencji pocztowej z Niemcami, jutro będzie miała przedstawiony sobie raport.

Pan Ernoul ukończył mozołną pracę, dotyczącą początkowego wychowania. Szósta rada wojenna ukończyła proces pana Blanqui, dawniejsi świadkowie na nowo zostali powołani, lecz tak publiczność jak i sędziowie nie dowiedzieli się nic nowego, a p. Blanqui został osądzonym na deportację.

Pan Lenoel zaproponował w odnośnej komisji odrzucenie prawa, przedstawionego przez rząd w kwestji majątków rodziny Orleanskiej.

Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji mówią o coraz wzrastającym tam powstaniu. Opinia publiczna jest nieco zaintrygowana w skutek noty Journal Officiel, że rząd francuzki jest przeciwnym, iżby obywatele francuzcy przyjmowali udział w powstaniu, gdyż dotąd wszyscy z największą obojętnością przypatrują się powstaniu w sąsiednim państwie, które długoletnią anarchją przyzwyczaiło do powstania, rewolucji i zmian rozmaitych rządów po sobie następujących.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Don Carlos nie znajduje się w Hiszpanji. Dziennik Union, który powinien być dobrze poinformowanym w tym przedmiocie, nie zaniedbałby o tem wspomnieć. Kilka porannych dzienników mówią dziś, że książę Alfons de Bourbon przebył Pirenne, że Wiktor Emanuel posłał swemu synowi królowi Amadeuszowi 25 milionów i że w tej liczbie 15 milionów przesłało zostały przez rząd pruski. Podług tychże samych dzienników, karliści liczą 25 tysięcy powstańców, a jen. Serrano rozporządza tylko 20 tysiącami wojska; pogłoski wrzeszczą mówią, że w tych dniach należy oczekiwać decydującej bitwy w okolicach Tolosa.

W skutek nieprzyjaznych Francji wiadomości, przynoszonych przez dzienniki angielskie, wszyscy z niecierpliwością oczekują przyjazdu p. Armina, ambasadora niemieckiego, i dlatego czytamy po dziennikach zapowiadany ciągły jego przyjazd. Dziśszego Liberté mówi na pewno, że hr. Armin wyjechał już z Berlina 27 kwietnia w Kolonji i że w chwili obecnej w Paryżu. Dopiero więc po jego przybyciu będzie się można dowiedzieć, czy rząd niemiecki zgodzi się na przedłożone Niemcami pozostałości trzech miliardów. Opowiadają tutaj, że Prusy przyjmują pieniądze lub ich gwarancję, lecz trwają w postanowieniu okupacji terytorjum francuzkiego aż do oznaczonego traktatem czasu, to jest do r. 1874. Niemcy potrzebują pieniędzy i myślą, że swojemu wymaganiom przeskodzą Francji w jej reformach i reorganizacji armji.

Oprócz zmian ministerjalnych, o których już wiecez z depesz, mówią o obsadzeniu posad dyplomatycznych. Pan Harcourt, ambasador przy papieżu, ma zastąpić pana Broglie w Londynie. Pan Bourgoing ma być wysłanym do Watykanu i zastąpionym w Holandji przez p. St. Ferröla, dotychczasowego posła w Kopenhadze; w takim razie miejsce tego ostatniego zająłby p. Cabineau, a p. Gabria otrzymałby ambasadę w Stokholmie. Nominacja pana Ferry na ambasadora w Waszyngtonie posła ad acta, a markiz Noailles otrzymał podobno tę posadę w skutek pokrewieństwa z generałem Lafayette, którego nazwisko zawsze jest sympatycznym w Ameryce.

Na radę miejską w Paryżu w miejsce pana Motu wybranym został znaczna większość p. Floquet. Na 3874 głosujących p. Floquet otrzymał 2357 głosów, a przeciwnik jego p. Grados 984. Dzien-

niki konserwatywne, niezadowolone z wyboru kandydata opinji republikańskich, mówią, że 2500 wyborców wstrzymało się od głosowania i tylko tej przyczynie pan Floquet winien swe zwycięstwo.

Na polach Satory został wczoraj rozstrzelany p. Genton, skazany jak wiadomo za morderstwo arcybiskupa paryskiego i innych zakladników. Umarł on, wójając: niech żyje komunizm!

Z gorączkowym pospiechem Niemcy budują drogi komunikacyjne między Niemcami a zdobytymi prowincjami. Oprócz mostu w Kehl budują inny w Ludwigs-Hafen, przeprowadzają kanał pomiędzy Strassburgiem a Gemersheim, i budują wiecie linji kolei żelaznych w Alzacji i Lotaryngji. Przyczem wzmocniają swoje pozycje w promieniu między Mèzières i Charleville. Ich system obrony rozciąga się na pięć kilometrów, podnieśli oni mury zombardowane w czasie wojny, a miejscowym dziennikom wzbraniają wspominać o robotach obronnych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej z dnia 2 maja.

Sprzedż gruntów miejskich na Dajwórce — sprawa odbudowy Sukiennic — zakupno trzech sklepów w Sukiennicach. (Dokończenie.)

Reszta wczorajszego posiedzenia upłynęła na obradach nad sprawą odbudowy Sukiennic.

Według sprawozdania, odczytanego przez sprawozdawcę komisji sukienicznej r. m. Muczkwskiego, stan tej sprawy jest następujący:

W sierpniu roku zeszłego zatwierdziła rada miejska przedłożone przez hr. Konstantego Platera plany odbudowy Sukiennic, której koszt według przybliżonego obliczenia (gdzj szczegółowego kosztorysu wówczas nie było), miał wynosić około 260,000 złr. Według tych zatwierdzonych planów postawiono ubiegłego lata dach nad Sukiennicami kosztem złr. 14,088, nie licząc w to kosztów oszklenia, gdyż dozorcujący budowy odłożyli te roboty z powodu spóźnionej pory do przyzłej wiosny. Do tego czasu a raczej do połowy lutego hr. Plater miał wykonać plany i kosztorys szczegółowy, poczem miano przystąpić do dalszej odbudowy. Zobowiązaniu temu hr. Plater tylko w części zadość uczynił, albowiem przedłożył tylko plany szczegółowe, zaś względem ułożenia kosztorysu udał się do p. Pokutyńskiego, dyrektora banku budowniczego we Lwowie.

Pan Pokutyński zwrócił przy końcu marca r. b. prezydentowi plany przez hr. Platera mu wręczone jednak bez kosztorysów. Plany te różniły się w niektórych szczegółach od tych, które rada m. poprzednio zatwierdziła, i dlatego wykonanie ich według zdania znawców kosztowałyby gminę najmniej 500,000 złr. — Wobec tego stanu rzeczy, komisja sukieniczna nie mogła przystępować do rozpoczęcia roboty, której koszt przekraczałby o wiele sumę na ten cel przez radę m. wyznaczoną. Dlatego na jednym z posiedzeń komisji postanowiono zapłacić się hr. Platera, czyli odbudowa Sukiennic według ostatnich jego planów wykonana kosztowałaby gminę więcej niż 260,000 złr. a zarazem oświadczyć mu, że gdyby tak było, natędy komisja uważałaby plany jego jako zbyt drogie za niewykonalne, a stosunki swoje z nim jako architektem Sukiennic za zerwane. Nadto zakreślono hr. Platerowi termin 8 dni do dnia stanowiącej odpowiedzi. Hr. Plater na otrzymanie tego rodzaju pisma oświadczył, że zrzeka się dalszych obowiązków architekta Sukiennic i prosi o wypłacenie mu przypadających należności, która według nadesłanego później rachunku wynosi przeszło 6000 złr. — Pretensje te, których część już w r. z. w ilości 2000 złr. zaspokojoną została, wymagają bliższego zbadania, i dlatego sprawa ta później dopiero zostanie radzie do uchwały przedłożoną.

Po tem oświadczeniu hr. Platera komisja sukieniczna postanowiła oddać wykonanie nowych planów i przeprowadzenie budowy Sukiennic wyższemu inżynierowi konserwatywnemu, niezadowolone z wyboru kandydata opinji republikańskich, mówią, że 2500 wyborców wstrzymało się od głosowania i tylko tej przyczynie pan Floquet winien swe zwycięstwo.

Na radę miejską w Paryżu w miejsce pana Motu wybranym został znaczna większość p. Floquet. Na 3874 głosujących p. Floquet otrzymał 2357 głosów, a przeciwnik jego p. Grados 984. Dzien-

rowi rządowemu p. Książarskiemu. W tym celu ułożone zostały za obopólnym porozumieniem się szczegółowe warunki tak co do wykonania roboty jakoteż co do wynagrodzenia. Według tych warunków, które sprawozdawca odczytał na wczorajszym posiedzeniu, pan Książarski zobowiązuje się wypracować szkic do końca czerwca r. b., a następnie do połowy lutego przyszłego roku plany i kosztorys szczegółowe; kosza odbudowy nie mają wynosić więcej jak 200,000 do 220,000 złr. Inne warunki obejmują zastrzeżenia co do wyboru majstrów i t. p., które to prawo służę ma p. Książarskiemu jednak pod kontrolą komisji sukienicznej.

R. m. Muczkwski przedstawiwszy więc w ten sposób całą sprawę, wniósł w imieniu komisji sukienicznej, 1^o aby rada m. przyjęła zrzeczenie się hr. Platera obowiązków architekta Sukiennic do wiadomości; 2^o aby zatwierdziła deklarację przez p. Książarskiego co do przeprowadzenia odbudowy Sukiennic przedłożoną.

Sprawa ta wywołała, jak można było przewidywać z ogólnego zainteresowania się nią publicznością, żywą dyskusję.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie r. m. Chrzanowski. Zwrócił on uwagę sprawozdawcy, że w sprawozdaniu pominięto niektóre rzeczy, a między niemi i te, że mniejszość, do której i mówca należał, była przeciwną powyższemu sposobowi postępowania. Jeżeli atoli w skutek tego, przez większość komisji uchwalono postępowania, hr. Plater zrzekł się obowiązków budowniczego, a rada użycza za stosowne przyjąć to zrzeczenie, natędy żąda, ażeby rada miejska nauczona przeciż doświadczeniem, wtedy dopiero poleciła przystąpić do budowy, gdy zostaną wypracowane, przedłożone radzie i przez nią zatwierdzone z czegoż owo we plany i kosztorys budowy. Albowiem gdyby postąpiono w sposób, jaki komisja proponuje, to jest, aby zaraz po zatwierdzeniu ogólnego i szkiegowego planu przez sekcję techniczną, przystąpiono do budowy, mogłaby się powtórzyć dotychczasowa historia: iż sekcja techniczna uznałaby ogólny szkic dobrym, a potem po przedłożeniu szczegółowych planów, oświadczyłaby, że dopiero z tych szczegółowych planów może powziąć przekonanie, iż budowy według tego planu trudno wykonać, a kosza przeniesiona o połowę początkowe obrachowanie. Dlatego stawia wniosek, który uważa za stosowne przyjąć do zrzeczenia, użycza, że bardzo naturalny, przy przedsięwzięciu wszelkiej budowli: rada miejska upoważnia komisję odnowienia Sukiennic do zawarcia układu z budowniczym p. Książarskim o zrobienie szczegółowego planu i kosztorysu restauracji Sukiennic. Gdy te plany i kosztorys będą przez radę miejską przyjęte i zatwierdzone — wówczas dopiero będzie zawarty układ o prowadzenie budowy według tych planów potwierdzonych. Przed przyjęciem i zatwierdzeniem planu szczegółowego, nie będzie restauracja rozpoczęta.

R. m. Redyk widzi w sprawozdaniu komisji rzecze omianie strony ciemnej tej sprawy. Nie wspomniano bowiem nic o dachu, który jak słycać, trzeba będzie zastąpić innym; nado pominięta została kwestja wynagrodzenia hr. Platera. Dlatego wnosi o odroczenie tej sprawy aż do ukonstytuowania się nowej rady.

R. m. Schönbörn uważa sprawę odbudowy Sukiennic w ściśleym związku ze sprawą pożyczki. Jeżeli bowiem pożyczka nie przyjdzie do skutku, natędy nie będzie funduszu na odbudowę Sukiennic — popiera więc wniosek r. m. Redyka.

R. m. Zieleniewski oświadcza, że nigdy nie był zwolennikiem restauracji Sukiennic i obecnie nim nie jest. Jednak skoro odbudowa już przed kilku laty została zadecydowana, winna rada przynajmniej teraz, po nabytym doświadczeniu, oględniej postępować i pośpiesznie nie wotować nad sprawą, która wymaga jeszcze głębszego zastanowienia się. Dlatego proponuje, aby nateraz przyjąć tylko te części deklaracji p. Książarskiego, w której podejmuje się wykonać plany i kosztorys — uchwałę zaś nad drugą częścią, dotyczącą wykonania budowy, odrzucić na później.

R. m. dr. Warschauer: Powiecie zapewne panowie, że łatwo jest ganić, krytykować; ale trudno jest działać, wy-

konać. Zgadza się na to, moi panowie, wiem i pojmuję, że komisja sukieniczna w przykrém znajdują się położeniu, że mamy przed sobą fakta, które usunęto być nie mogą. — Słyszałem i widziałem, że jeśli kto zabiera się do wystawienia jakiegoś budynku, to się naprzód ogląda po mieście, po kraju, czy nie znajduje budowniczego, któremuby mógł powierzyć wykonanie owej budowy; a jeśli go nie znajdzie w mieście lub kraju, natęczas dopiero udaje się za granicę, by sobie budowniczego znaleźć. U nas dzieło się przecie, najprzód udaliśmy się do Wiednia a gdyśmy się zawiedli, dopóko uciekliśmy się do tego, którego mieliśmy pod nosem, i teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że p. K. jest genialnym budowniczym! — Gdzieśkolwiek zaczynają stawiać od fundamentów, myż zaczęliśmy restaurację od dachu, o którym *Ljabał* pisał, że w zimie będzie służyć za ślizgawkę, a w lecie będzie można brać kąpiele zamiast w łaźniach na Wiśle, na które nie chcieliście panowie kilka tysięcy guldenów wydać. — Spotkałem się z p. K. tuż przy rezygnacji jego z komisji sukienicznej, i zaprzytałem go, dlaczego z niej wystąpił? — odpowiedział mi, że uczynił to dlatego, iż nie może się zgodzić na to, co się tam dzieje; prztem nie najprzychylniej mówić o dachu, dodając, że wiananie dachu takiego budynku winno być żelazne! Dziwiłem się i wyraziłem mu moje zdziwienie, że swego zdania nie umieścił w protokole obrad, jako votum separatum. Widać, że nie miał odwagi wypowiedzieć swego zdania!

Trafnie kolega Chrzanowski przytoczył przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“, bo Polakami jesteśmy i szkodo ponieśliśmy; pozostaje nam więc być mądrymi, przemyślnymi, abymy po raz drugi nie popełnili błędów, i powiedzieli sobie *mea* (czyli raczej *nostra*) culpa.

W ogóle pozbywajmy się rozpowszechnionego u nas kultu osób!

Do rzeczy samej przystępując, to komisja przedstawia nam dwa wnioski do przyjęcia: 1) przyjąć zrzeczenie się pana P.; 2) przyjąć i zatwierdzić ugodę z p. K.

Na pierwszy wniosek się zgadzam, na drugi zaś nie, gdyż podziwiam zdanie p. Chrzanowskiego, które czyni poprawkę do tego wniosku, aby tylko część onego przyjąć, tj. aby p. K. przedłożył plan ogólny, szczegółowy i kosztorys, dopiero po przyjęciu i zatwierdzeniu takowych przez radę miejską należałoby przystąpić do zawarcia umowy z p. K. Dlatego zaś na drugi całkowity wniosek komisji zgodzić się nie mogę, bo stałoby się to samo, co miało miejsce przy zawotowaniu za ciągnięcia pożyczki, wówczas zapłaciłmy się o kosztorys, np. gdzie kosztować wystawienie rzeza — odpowiedziano nam: kosztorysów w tym czasie nie można wam przedłożyć, a zwłaszcza będzie kosztowała mniej niż 80,000 złr. i tak było ze wszystkimi budowaniami, im to zawotowaliśmy ciągnięcie pożyczki i teraz post festum rozprawiać o niej byłoby zbyt późno; ale co do Sukiennic nie chce już tak postępować drogą, dlatego głosować będę za wnioskiem p. Chrza., aby dopiero po przyjęciu i zatwierdzeniu planów i kosztorysów przez pana K. przedłożonych przystąpić do restauracji Sukiennic.

Co się zaś tyczy umowy z panem K., już teraz zawrzeć się mającej, to na nią się nie zgadzam, i łączę się z zdaniem kolegi Zieleniewskiego, choć p. K. mój kolega szkolny i bardzo szanowny człowiek bardzo skromnie dla siebie podaje warunki, bo między innymi p. K. chce, aby było „biuro budowy Sukiennic“ kosztem gminy utrzymywane, lecz nie wyjaśnia, ilu urzędników ma być w tym biurze i ile biuro to rzeczywiście kosztować będzie? nado nie wiem, czy nam biuro to jest konieczne potrzebne, bo wiem, że mamy urząd budowniczy miejski, mamy dwóch budowniczych, którzyby smądnie czynności tego nowego biura zatawiali mogli.

R. m. Rzewuski odpowiada p. r. m. Redykowi, że dach w i. z. wystawiony według zdania budowniczego nadal pozostać może, że został stownie do planu i należycie wykonany, a zatem wszystkie

ro tylko w Tygodniku wileńskim drukowane były. — Po wypadkach wileńskich skazany był Zan na stałe przetrzymanie w twierdzy Orenburgu. Tam bawił do 1837 roku, w którym uwaskawiony został. — Odzyskawszy wolność udał się do Petersburga, gdzie wszedł do służby rządowej i otrzymał posadę bibliotekarza w instytucje górniczych inżynierów. Podczas długiego pobytu w Orenburgu czynił był częste wycieczki w góry Uralskie, których naturę i charakter zbadał. Owocem tych badań było dzieło napisane w języku rosyjskim do stu arkuszy druku zupełnie mogące, około wydania którego zabieg w Petersburgu czynił. Choroba gwałtowna, w którą popadł, przeszkodziła w doprowadzeniu do skutku tego zamiaru. Choroba ta jest znacznym punktem zwrotnym w życiu Zana, nie tylko dla jego fizycznego, jak dla strony moralnej. Przypada ona na rok 1839, a szczególnym wypadkiem został z niej Zan zmieniony wewnętrznie; z człowieka bowiem nie objętego, ale toleranta w rzeczach wiary stał się gorliwym przeciwnikiem i wykonawcą przepisów kościelnych i w kierunku gorliwej religijności znajdującej wyraz nawet w ascetyzmie do końca żywota. (Ciąg dalszy nastąpi.)

jednak było na swoim miejscu, nie brakowało. Sądziła więc, że Kasperkowi znużona się niewola, że człowiek taki rozwolczony na miejscu kilka dni wystarczy nie potrafi.

— Więc nie pani od niego nie mogła się dowiedzieć? — pytał się pani Królikowski pan Mordner.

— Nic, proszę pana komisarza dobrodzieja, to jakiś dziwaczny człowiek, milczy jak zaklęty; musi mieć niezyste sumienie, dawałam mu pić wina, myślałam, że po pijanemu się wygada, ale bieda nie chciała pić; ja panu komisarzowi powiadam, że to niedobry człowiek, że on coś bardzo ciężkiego ma na sumieniu. Niech mi pan komisarz wierzy, ja mam w tem praktykę i po oczach poznaję, że w człowieku lieho zamieszkało.

Komisarz nie wiedział, co dalej począć: aresztować Kasperka nie było za co, zresztą p. Mordner obecnie nic z sądem nie chciał mieć do czynienia, trzeba było w inny sposób poszukiwać prawdy. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Małecki, w studjum życia i pism Słowackiego, twierdzi, że Mickiewicz pisał

scenę, w którą wchodzi Becu, w rozdrążeniu i może niezastępienie podał ojczyma Słowackiego na zawsze w ohydę. — Obrona Małeckiego pochodzi z uczucia czci dla poety i nie może być skuteczną, bo broszuram Lelewela i Onacowicza, wreszcie charakterystyce Mickiewicza wiarogodności zaprzeczyc nie można.

Abv szcharakteryzować Nowosiłowca przytoczyć potrzeba, co Estreicher o nim powiada: „W jednym liście generał C. z Warszawy (człowiek prawego charakteru) pisze w listopadzie 1828 r.: Proszony jestem od senatora Nowosiłowca o list do ciebie, który ci odda, życzę się lepiej rozpoznać w twoich zakładach i ciebie bliżej poznać, gdyż cię szczerze szanuję. Jest to ze wszech miar godny i szanowny pan i szczerzy mój przyjaciel.

Z Nowosiłowcem możesz w każdym języku pomówić, lubi on się do każdego stosować, i również dobrze po polsku i po niemiecku mówi i rozmawiać się lubi.“ W drugim liście pisze o nim: „Jest to jedyny, rzadko do dobry i w wysokim stopniu uczony człowiek, którego jak ojca wielbię.“ Jeżeli Estreicher generałowi C. prawości charakteru przyznaje, nie uczynił tego bez pewnej podstawy i twierdzeniu takim wiary odmówić nie można, a na charakter Nowosiłowca taki ztąd uczynimy wniosek, że podczas gdy dla jednych umiał być dobrym i łagodnym, dla drugich był srogim i zapamiętałym. W tem czarniejszym świetle przedstawia się nam jego charakter, gdy wiemy, że srogości i zapamiętałości

wyafinowana i względami powodowana była. Zbrodnia każda nawet wobec prawa mniejszej karze podpada, gdy w afekcie popełniona była, niż gdy z namysłem wykonana została. Niechby tam Nowosiłow był dla wyjątkowych osób ludzkiem i dobrym, dla Litwy był on zbrodniarzem i to takim, jakim go przedstawia poeta w IV części Działów, nie za siebie ale za naród cały, a historia nie przebaczy mu nigdy, tem bardziej gdy zestawione zostaną dowody, że wypadki listopadowe były wynikiem jedynie prawie krwawych czynów Nowosiłowca w Wilnie.

Na wspomnienie zastępują niektórzy współwycynały poety i koleje ich życia. Cyprian Daszkiewicz został w Moskwie podsekretarzem banku. Utworzył ze składek i własnych oszczędności kasę pomocy, dla kolegów i na wszystkie strony rozsyłał wsparcie. Umarł w Moskwie 1829 roku. Ojcowiska spuścił 3,000 rubli zapewnić w dożywocie matce. Zobowiązał żać rodzinę, aby po śmierci matki wyłożyła dochód na utrzymanie ubogiego ucznia i dopiero po kilku latach użyła tego funduszu dla siebie. Prosił, aby ciało jego zawieziono do Wilna i tam pochowano. Tam też spoczywa.

Jan Czeszot współł z Suzinem na pół roku w twierdzy Ufa w Syberji zamknięci, w 31 roku w Ufie jeszcze przebywał. Heydattel i Sobolewski, wysłani w okolice Archangielska, dosłużyli się wnet rang oficerskich. Józef Kowalewski, Kółkowski i Wiernikowski wysłani byli do Kazania, gdzie się mieli w językach wscho-

dnich ćwiczyć. Kowalewski był potem przy poselstwie rosyjskiem w Chinach. Wiernikowski tłumaczył i objaśniał niektóre ody Pindara. Józef Jeżowski tłumaczył ody Horacego dla szkolnego użytku niektóre ody Horacego, potem w Moskwie wykładat filologią w uniwersytecie; w późniejszych czasach wydmuszka i objaśniał część Odyssei. Jan Krynicki został adiunktem przy uniwersytecie charkowskim.

Najwybitniejszą postacią w gronie związkowców młodzieży wileńskiej jest Tomasz Zan. Dla owej chwili ma on więcej znaczenia niż nawet nasz poeta, bo on był twórcą i przewodnikiem związków. Miał on umysł wykształcony wysoko, serce pełne szlachetnych uczuć, między którymi miłość narodu a nawet całej ludzkości najszlachetniejszą było; wola jego była skierowana do dobrego; jak grecki filozof wtopił oko swego ducha w siebie i wszelkie dążenia moralne od siebie poczynął. Jeżeli wywierał wpływ umoralniający na drugich, to nie drogą satyry, ani nawet przekonujących rozumowań, ale sposobem Chrystusa, środkami miłości. Wdzięczność należy się wam wydawcom nielicznych jego korespondencji (Kraków 1863 r. nakład redakcji Więści), bo w nich się dusza tego wyjątkowo dobrego i szlachetnego człowieka i historia przemian jego pojęć i uczuć odbija. Korespondencje te wywierają wielki wpływ moralny. Przez zapoznanie się z życiem moralnym ich autora, budują się w nas najszlachetniejsze dążenia i przykład przewodnika wileń-

skiego młodzieży jeszcze dzisiaj przyjmująć wrażenia moralności naszą na najlepsze drogi naprowadzić może.

Co do ważniejszych dat z jego życia przytoczyć wypada, że wychowanie odebrał nader religijne a wyższy jego kierunek moralny już się objawiał, gdy był dzieckiem jeszcze, bo w szkołach w Mołdecznie był przewodnikiem współuczniów, budował ich przykładem i do dobrego prowadził. Miał dar żywego opowiadania, — lubiał przedstawiać chwile dziecinne i młodzieńcze żywota — opowiadał chętnie o członkach szanowej rodziny a słuchający przejeży byli najczulszemi uczuciami i uwielbieniem dla owych pełnych serdecznej prostoty cnot staro-polskiej szlachty.

W Wilnie zajmował się poezją wczesniejszą Mickiewicza i był mu przykładem i zachętą. Tytuły jego utworów poetycznych według własnego spisu w liście do Marji z Wereszczaków Putkammerowej są te: Nerysza, Twardowski, Neris, Święta, Cyganka, Aryon poeta (baldy); elegie, które chwalił i lubił Adam; do p. Oktawii Frejnd, do Izabelki, do Felicy Macewiczówny, (opiewanej w pieśniach filaretów), Śmierć siewnika, Trylocty; poematy: Tabakierka, Piłka, Forteca, Polowanie, Sielanka, Pieśni Tuchanowickie (Tuchanowice włość dziedziczna Wereszczaków); Pieśni majowe: tłumaczenia z Szylera, Bajrona; wiersze: Urodziny, Robótka, Dzień św. Katarzyny, Kotezka, Dzieciwa biała, Pielgrzym. Na imieniu Adama. Z tych utworów niektó-

połgłoski, o zamakaniu murów i t. p. są zupełnie bezasadne.

R. m. dr. Weigel uważa, że zrzeczenie się hr. Platara obowiązków architekta nastąpiło pod pewną presją komisji, dla tego nie uznaje jej za stanowczą.

Zarzucając błędy konstrukcyjne w ostatnich jego planach, nie w obec przeciwnych zdania takich powag, jak pp. Ferrtel i Kirschner w Wiedniu. Zresztą p. Plater musiał dać dowody znajomości architektury, skoro mu obecnie poruczono w Wiedniu budowę szpitala Szarytki na 210 łóżek. Dla tego nie uważa hr. Platara za osądzanego od dalszej budowy sukienicy; gdyby jednak p. Plater trwał przy zrzeczeniu się obowiązków, architekt, zgadzając się w wnioskiem r. m. Chrzanowskiego.

Przemawiając jeszcze w tej sprawie r. m. Fink, Chmurski, Friedlein i Zieleniewski; dwaj ostatni zgadzają się całkiem z wnioskiem p. Chrzanowskiego, który twierdzi, że obowiązków, architekta, zgadzając się w wnioskiem r. m. Chrzanowskiego.

Przewodniczący poddał pod głosowanie naprzód wniosek r. m. Redyka o odroczenie całej sprawy — który upadł, i rada przyjęła wyżej zamieszczony wniosek r. m. Chrzanowskiego.

W końcu wniósł r. m. Muczkowski imieniem komisji sukienicznej — sprawę względem zakupu trzech sklepów w Sukienicach, Nr. 20, 21 i 22 od p. Tekli Golemberskiej, za sumę 15,000 złr. Poniżej cena, jak również warunki pod jakimi p. Golemberska gminie sklepy swe sprzedaje, są już najniższe, do jakich właścicielkę skłonić można było — przeto komisja sukieniczna postawiła wniosek o przyjęcie deklaracji p. Golemberskiej, a rada wniosek ten przyjęła. Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Nowa powieść Jana Zacharjasiewicza p. t. „Widoki rodzinne“, drukuje obecnie Gazeta Polska wychodząca w Warszawie.

Wyszedł z druku zeszyt I książki p. t. „Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza“ przez Juliana Turczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie. We Lwowie. Z drukarni Karola Budweisera 1872. Zeszyt ten poświęcony jest Grażynie. Pan Turczyński jest autorem poematu dramatycznego „Kiejstut“ (Lwów 1861), poematu „Tragedja życia“ (Lwów 1867) i wreszcie „Powieści o czarnobrewcu“ (Lwów 1867).

Zwiazun ewangeliczny, nr. 4 zawiera: Mądrość. — Posłannictwo Jezusa Chrystusa (dok.). — Nazarety i słowianizacja. — Objawienie św. Jana (c. d.). — Korespondencja. — Nekrologja. — Z kościoła i o kościele. — Zespoły i o szkole. — Jako dodatek: Wersańska wiadomości misyjne, nr. 4.

Czasopismo tow. aptekarskiego rocznik II, nr. 1 zawiera: Apomorfinę i chlorocid. — Skład chemiczny wotry siarczanek. — Spory o teorie fermentacji. — O bawelnach gośców, jodowej i krew tamującej, jakoteż o papierze białym. — Łość plasterów zawarte w przestrawnych plasterach smarowych. — Strój bobrowy. — O wytwarzaniu się sprysku. — Japońskie drzewo woskowe. — Sprawy tow. aptekarskiego. — Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaite.

Na szkoły ludowe złożono w administracji Kraju: ze składek na wieczorne „Postępie“ 3 maja r. b. 28 zła. 50 c. i 1 rubel.

Wczoraj, jako w rocznicę konstytucji 3 maja, w czytelnicy akademickiej p. Rosenblatt odczytał bardzo zajmującą rozprawę p. t. „Konstytucja 3 maja“, którą zebrana licznie młodzież przyjęła bucznymi oklaskami. W „Postępie“ odbyła się wczoraj zapowiedziana uczta wspólna, na której na wezwanie akademika p. Hugona Wróblewskiego zrobiono składkę na szkoły ludowe.

Uchwały rady gminnej miasta Podgórze z dnia 19 kwietnia 1872 r., l. 379, postanowiono: panu Michałowi Leonowi Hofmanowi, pensjonowanemu lekarzowi miewskiemu, z okazji 50 letniego jubileuszu jako lekarz, w uznaniu jego poświęcenia, gorliwości i trudów pensjo-

nych w wypełnianiu swych obowiązków przez lat 40, jako lekarz miejski w Podgórzu, udzielił honorowe obywatelstwo w gminie miasta Podgórze.

Nowy Sącz. — Dnia 3 maja r. b. studenci tuższego wyższego gimnazjum wyszli na rozrywkę majową do ogrodu strzeleckiego, gdzie ich skromną zabawę przerwał nieszczęśliwy wypadek, albowiem uceń VIII kl., S. D., młodzieniec z talentem, odebrał sobie życie wstrzykując do pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wincenty Rapacki, obecnie artysta sceny warszawskiej, udał się na gościnne występy do Lwowa. Pierwszy raz wystąpił tam w śróde w komedji „Safandula“.

Na młodzież polską kształcąca się za granicą, zebrano w Czerniowcach 350 franków i 38 zła. Kwotę tę przesłano na ręce pani Ziemiakowskiej, żony prezydenta miasta Lwowa, która zajęła się wysłaniem tych pieniędzy za miejsce przeznaczenia.

Przy marynarce austriackiej, mianowana został podchorążym okrętu linowego, kadet morskich I klasy, p. Mieczysław Pietruski.

W Monachjum w Bawarii, magistrat zakłada bibliotekę popularną w celu bezpłatnego wypożyczania dzieł każdemu mieszkańcowi miasta.

Spostreżenia meteorologiczne. — Dnia 3 maja pogoda; termometr od 5.6 doszedł do 20.4 R. Barometr opada; rano dnia 4 stan jego był 328.78, termometru 8.6 R. Wiatr północno-wschodni.

Czas odebrał od dziecka strzyżowskiego następujące pismo:

„Trzeci pogrzeb bez księdza.“ — Pod tym napisem umieścił Kraj w nrze 91 doniesienie z Krosna 18 kwietnia o pogrzebie bez księdza (c. d.). — prawdziwych katolików dopięć nie mógł, boć do rzeczy, jak się okazało, wziął się niezarecznie, boć i zarzut, że postępowanie „probożskie obudziło powszechne oburzenie i wzorzenie, i że ks. kanonik nie trzyma się praw kanonicznych i wręcz takowym postępuje“, powinien być odparty.

Nie czytając Kraju, przypadkiem dowiedziałem się o fałszu w nim wyprodukowanym i o jego koleżankach wiedeńskich radości, z jaką fałsz ten rozbrajali, dlatego dzisiaj dopiero odpowiadam; a ponieważ wielokrotnie przekonano się, że Kraj wszelkie kłamstwa i potwarze skwapliwie przyjmuje, obrony zaś nie przypuszcza do łamów swych, upraszam szanowną redakcję Czasu o gościnność polską i katolika dla niniejszego wyjaśnienia.

Perydand Sitarski, syn lekarza krośnieńskiego a uczeń ósmej klasy gimnazjum rzeszowskiego, wyszedł, co niestety! nie jemu jednemu z uczniów gimnazjalnych przydarzyło się, z wiary. Opusiwszy samowolnie nauki, przybył do domu rodzicielskiego, gdzie rozwinięły się w nim suchoty.

Przewidując otaczający go bliski śmierć, prosił najczulszego, iście świętobliwego starca, o Krzyskiewicza, eksprowincja kapucynów, o wpłynięcie na nieszczęśliwego, bezreligijnego młodzieńca, kołkiem pozyskania duszy jego dla wiary, w której się urodził i wychowywał.

Znany z anielskiej łagodności i dla sierot swych czynny kapłan sędziwy, mile przez chorego przyjęty i słuchany, podał mówić o innych rzeczach, najupełnić jego domk zawodu, kiedy natrafił o religii. Nie zrażając się tem, powiedział, bóg, namawiał, upominał, zwłaszcza że miał przed sobą złożone śmiertelną niemoc młodzieńca, którego znał od małego dziecięcia. Wszelkie usiłowania jednakże były bezskuteczne, chory bowiem niecierpił się i ciagle odpowiadał: „Daj mi pan pokój, opuść, nie nudź mnie!“ To samo spotkało miejscowego wikarego, księdza Turczyńskiego, który na trzy dni, i ks. Godka, który dzień przed śmiercią był u chorego, zszedł do wieczności krokiem zdającego. Takim jest fakt ten bolesny.

Nieprawda więc, że o Krzyskiewicza, „nie zważając na drażliwość słabego, lakonicznie go wezwał: Spowiadaj się, dzisiaj musisz umrzeć.“

Nieprawda również, że „chory ks. Godkowi na zapytaniu wyznał, iż wierzy w Boga i wszelką świętość naszej religii, a w końcu pełen skruchy, że żałuje za grzechy swoje“, a prawda, że w obecności tegoż kapłana i kilku osób rzekł sztycherco: „Bóg! smutny się nademną“, a wrobcuszy się do księdza, dodał: „Idź sobie pan z Bogiem swoim.“

Całe to smutne zdarzenie w Krośnie było powszechnie znane, mianowicie że mimo usiłowań trzech kapłanów młody Sitarski wzdążył świętami sakramentami i bliźni Boga i świętościom religijnym. Że zaś, jak zwykłe suchotnicy, był zupełnie przytomny, sam ojciec zmarłego tymczasem młodziana zatwardziało jedynie tym sobie tłumaczył, że musiał do jakiego stowarzyszenia tajnego bereligijnego należeć.

Po zejściu pożalowania godnego młodziana, oczywiście proboszcz w myśl — a nie wrecz takowym — praw kononiecznych, odmówił mu pogrzebu kościelnego, a nieprawda, że obiecał pokropienie, co Krośniacy bezwzględnie, boć i tam bezosnowna sekta tu liczy kilku zwolenników, sami rozgłosili, aby mieszczańscy i cechy zwać na pogrzeb na większą chwałę żydowsko-wiedeńskiego liberalizmu.

Smuć nie wie tej sekty korespondent, że pokropienie jest pogrzebem kościelnym, boć przyznaniem, że nieboszczyk był w związku wiary i miłości z kościołem, jak też modlił w tym duchu do Boga zanieśioną i z wiary miłosierdziu Bożemu onegoż duszę polecającą. Czermonjalne tedy pogrzeby mogą być i są jedynie u bezwyznaniowych, lecz nie masz ich w kościele katolickim, boć istotą tych pogrzebów modlitwa za zmarłym w prawdziwej wierze, a przy większych przesyła się ofiara mszy, tudzież obrzędy, które znowu są modłami.

Zupełna jedno niezamówienie w tej mierze bezwyznaniowych tłumaczyła zdolna ich obrzanie i potwarzanie duchowieństwa, ilekroć znajduje się w tym niewymownie przykrym położeniu odmówienia urodzonemu w katolickiej religii pogrzebu kościelnemu; inaczej bowiem postępowanie ich nosiło by na siebie piętno bezczelności i najupokorliwszego zaparcia się rozumu. Jakżeż bowiem mogliby żądać przyznania się do nich kościoła, którym wzdążyli, i modlitwy, w której skuteczność nie wierzą?

Na pogrzebie zmarłego Sitarskiego istotnie dzwonił, lecz nieprawda, że mieszczańscy domagali się tego, a prawda, że policyjny revisor Ziembowicz z rozkazu burmistrza Smiglewskiego, a jak ogólnie twierdzi przekonanie, z polecenia wyjątkowego stróża publicznego bezpieczeństwa i porządku, dobranym kluczem otworzywszy z pachotkami uderzył na dzwonicę i u dawony uderzył kaszel. Chcieli jeszcze bezwyznaniowcy porwać — jaka niepogoda niekonsekwencja! — z kościoła kraży, ale temu nowemu zamachowi wcześniej zapobiegło duchowieństwo.

Wspomnia korespondent, że dzwonnica jest własnością mieszczańską. Zapewne, według wyobrażeń bezwyznaniowych, lecz żadną miarą według prawnych pojęć kościelnych, które pozują, że przedmioty służbie Bożej poświęcone są wyłączną własnością Boga, a względnie kościoła. Podług prawa właściciel bezprzeszkodnie i dowolnie rozrządza własnością swoją, zacepną na mocy owej zasady bezwyznaniowcy mogłaby za prostą uchwałą rady gminnej każda dzwonicę żydom, gdyby to było możliwe, a godniejszym tego od bezwyznaniowców, boć wierzącym w Boga, stworzyć nieba i ziemi, a świątynię katolicką zamienić nawet w fabrykę albo stajnię.

Może takie życzenia dla prawdziwego postępu i dobra (?) narodu żywią bezwyznaniowcy i korespondent ich krośniński, lecz w Bogu nadzieja, że tego na polskiej nie doczekają się ziemi. Przeciwnie sami znikną, zostawiając po sobie trochę swęda, a naród pozostanie polskim i szersze katolickim.

Dojrzechów 30 kwietnia 1872.

Ks. Buchwald.

Zamieściliśmy powyższe sprostowanie (!) bez zmiany, zostawiając do bezstronnemu czytelnikowi aby osądził: Kto w tej sprawie postąpił sobie nie powiemu po polsku i po katolicku, jak ks. Buchwald się wyraża, ale po ludzku i sumiennie?

Ks. Buchwald który na nas ciska obelgi za podawanie fałszów, jakkolwiek potwierdza w zupełności treść listu naszego korespondenta, na domiar swego jak mniema „polskiego i katolickiego“ postępowania, oskarża nas o „odmawianie gościnności sprostowanemu“, jakkolwiek wiadomo, że nigdy żadnym sprostowaniem gościnności w dzienniku naszym nie odmawiamy, jakkolwiek sam odmowy takiej od nas nie doznał, gdyż do nas ze sprostowaniem

swę się nie zgłosił. Najlepszym dowodem że nie mamy przyczyny pomijać w dzienniku naszym sprostowań, szczególnie takich które są raczej potwierdzeniem tego cośmy pisali, jest to, że sprostowanie powyższe dosłownie z Czasu przedrukowaliśmy. Ale oskarżać dziennik o fałsz, a równocześnie potwierdzić w zupełności co o dzienniku napisaliśmy, oskarżać dziennik o odmówienie gościnności kiedy się go nawet nie pytało czy przyjmie sprostowanie: to księże Buchwaldzie nie jest ani po polsku ani po katolicku!

Doniesienie teatralne. — Z powodów nieprzewidzianych przedstawienie komedji konkursowej „Pozytywni“ odłożone do wtorku. — Dziś nie będzie żadnego przedstawienia. — Te same bilety służą mogą do wtorkowego przedstawienia. — Pieniądze można odebrać w kasie do godz. 6. — Jutro w niedzielę 5 maja waudeville w 4 aktach: „Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje.“

HOTEL SASKI. Przyjechali: Aleks. Oelrichs oficer z Prus; Teofil Świerczewski ob. z Chorzowa; Józef Gostkowski w. d. z Opatkowic; Cyprjan Beresowski z familją w. d. z gubernji kijowskiej; z Zdziechowskich Rohozińska z synem i córką obyw. z Ukrainy; Henryk Schott kup. z Wiednia; Stan. Chądzyński prakt. gospodarstwa z Kongresówki; Ludw. Skorzewski w. d. z W. ks. Poznańskiego; Wład. Jędrzejewicz ob. z Zaczernia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bochnia 2 maja. — Pšenica 5.25, żyto 4.05, jęczmień 3.50, owies 1.90, groch 5.75, bób 6, ziemniaki 2, koniżyna 28, siano 1.10, konicz 1.30, słoma 0.90, funt mięsa 1.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Brzesko 1 maja. — Pšenica 5.50, żyto 4.60, jęczmień 3.50, owies 2.00, groch 6.10, bób 5.80, ziemniaki 1.60, siano 1.00, słoma 0.83, ft mięsa 0.15, drzewo twarde 12, miękkie 9.80, wyrobnik dziennie z wiktorem 0.40.

Brzostek 30 kwietnia. — Pšenica 5.80, żyto 4.50, jęczmień 4.00, owies 2.45, groch 6, proso 3.80, hreczka 3.40, ziemniaki 1.50, siano 1.50, słoma 1.30, drzewo tw. 5, miękkie 3, funt mięsa 0.16, centnar wnelny 50—100, funt masła 0.60.

Dębica 1 maja. — Pšenica 5.75, żyto 4.70, jęczmień 4.10, owies 2.20, groch 6, bób 7, proso 3.50, tataraka 3.50, kukurydza 3.50, ziemniaki 1.30, siano 1.40, słoma 0.90, funt mięsa 0.16, drzewo twarde 9.50, miękkie 7.50, robotnik 0.40.

Dołbczyce 1 maja. — Pšenica 6.20, żyto 4.40, jęczmień 4.30, owies 2.25, ziemniaki 2.15, siano 1.10, konicz 1.30, słoma 0.85, drzewo twarde 8.60, miękkie 5.60, masa okowity 1.20, masła 1.30.

Głogów 30 kwietnia. — Pšenica 5.38, żyto 4.43, jęczmień 3, owies 2.50, groch 6, tataraka 4, ziemniaki 1.60, siano 1.30, słoma 1, funt mięsa 0.14 1/2, drzewo twarde 10, miękkie 7, masa okowity 0.96, robotnik 0.34—18.

Gorlice 30 kwietnia. — Pšenica 6.00, żyto 4.80, jęczmień 4.00, owies 2.50, ziemn. 2.20, siano 1.80, słoma 1.40, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.

Kęty 30 kwietnia. — Pšenica 6.00, żyto 5.00, jęczmień 3.75, owies 2.00, ziemniaki 1.85, siano 1.30, konicz 1.60, słoma 1.00, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, kopa jaj 1.00, masa masła 1.30, ft mięsa 0.20, robotnik bez wikt. 0.50.

Łęka 30 kwietnia. (Targ zbożowy). — Dówoż pszenicy mały. Censtałe.

Placono za pszenicę na 81 ft. 6.55, na 82 ft. 6.80, na 83 ft. 6.95, na 84 ft. 7.10, na 85 ft. 7.20, na 86 ft. 7.35 za 100 funtów cł. Żyto, jęczmień i owies bardzo mldo. Żyto po 3.60—3.70 za 80 ft. Jęczmień 2.75—2.90. Owies 50 ft. 1.95—1.90.

Szmalce 35.25—35.50 zła. za centnar.

Wrocław 1 maja. — Placono za pszenicę 88 ft. 245 sgr., żyto 84 ft. 178 1/2 sgr., owies 50 ft. 142 sgr., rzepak 150 ft. brutto — sgr. Olęj 24 1/2 tal. Spirytus 1000 st. Trallesa 22 1/2 tal.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 maja. Rada miejska uchwałała na założenie czeskiej akademii handlowej 5000 zlr. i coroczną subwencję wynoszącą 500 zlr.

Praga 2 maja. Jutro rozpoczyna się sejmie rozprawy budżetowe i na jutrzej-

szem posiedzeniu się ukończą. W sobotę nastąpi wybór posłów do rady państwa. Pesz 3 maja. Dziś rano przybył tu cesarz w towarzystwie ministrów Wenckheima i Kerkapolyego.

Temeswar 2 maja. Według nadeszłych tu wiadomości starają się odwieść ks. Milana od zamiaru osobistego powitania cesarza austriackiego. W Weiskirchen zabawi cesarz tylko 15 minut, a do Temeswaru, gdzie się znajduje poselstwo tureckie, nie chcą pójść księcia Milana.

Haga 2 maja. Po dwutygodniowych rozprawach o projekcie rządowym, dotyczącym zaprowadzenia podatku dochodowego, a zniesienia natomiast podatku nałożonego na patenta, mięso i mydło, odrzuciła izba druga wszystkie poprawki do artykułu I i sam ten artykuł 51 głołami przeciw 1. Minister skarbu cofnął wskutek tego w mowie będący projekt do ustawy.

Strassburg 2 maja. Wczoraj wieczorem przyszło do bójki między studentami a mieszkańcami Strassburga. Ułani użyli broni; kilka osób pokaleczono.

Parýz 2 maja. Ponieważ rząd niemiecki okazał się powolnym życzeniom Francji i zgadza się na przyspieszenie odwołania wojsk okupacyjnych, wielka pożyczka francuska prawdopodobnie jeszcze w ciągu tego lata przyjdzie do skutku.

Parýz 2 maja. Unwers ogłasza depeszę z Rzymu z środy, zaprzeczającą mianowanie kardynała Hobenlohego ambasadorem niemieckim w Rzymie. Depesza mówi, że kardynał ten nie może być mianowanym, ponieważ na wybór jego nie zgodzono by się w Rzymie.

Parýz 2 maja. Z urzędowych depesz nadeszłych z Petersburga okazuje się, że ks. Gorczakow jeszcze najmniej o 6 miesięcy przedłuż swój urlop. Przez cały ten przeciąg czasu będzie go zastępował Ignatiew. Rząd francuzki zadowolony jest z tej zmiany osób, spodziewa się bowiem, że Ignatiew odda Francji ważne usługi przy rokowaniach o przyspieszeniu odwołania armji okupacyjnej.

Parýz 3 maja. Przy wczorajszych rokowaniach hr. Arnima z rządem francuzkim, okazał hr. Arnim gotowość do poczynienia wszelkich możliwych kroków w celu osiągnięcia rychłego a pomyślnego rezultatu.

Rzym 2go maja. Król i królowa sascy przybyli wczoraj do Salo pod Brescią. — Wybuch Wezuwiusza zupełnie już ustał.

London 2go maja. Cesarzowa Augusta przybyła do Doveru. Z Zanabaru donoszą, że z powodu gwałtownej burzy 150 okrętów się rozbiło a miasto w większej części uległo zniszczeniu. Szkody wyrządzone obliczają na 2 miliony funtów szterlingów.

London 3go maja. Izba niższa przyjęła po ukończeniu obrad szczegółowych ustawę o tajnym głosowaniu.

Windsor 2go maja. Popołudniu przybyła tu cesarzowa Augusta; królowa przyjmowała ją w dworcu kolei żelaznej.

Konstantynopol 2go maja. Arcyksiążę Karol-Ludwik przybył tu dzisiaj i zamieszkał w pałacu austriacko-węgierskiego poselstwa.

Konstantynopol 3go maja. Arcyksiążę Karol-Ludwik zwiędził wczoraj seraskier, dziś przyjmowanym będzie przez sułtana. — Na poniedziałek oczekują przybycia królowej wirtemberskiej.

Konstantynopol 3go maja. Wszelkie porozumienie się z patriarchą zdaje się być niepodobnem.

Belgrad 3go maja. Pogłoska, że ks. Milan zachorował, jest nieprawdziwą — jednak o wystaniu deputacji na powitanie cesarza austriackiego nic tu nie słychać.

Nowy Jork 2 maja. W Cincinnati zebrała się konwencja celem wyboru kandydata na prezydenta. Wszystkie stany wysłały swych reprezentantów na tę konwencję.

Przegląd polityczny.

W łonie zwyczajnego stronnictwa wernonkonstytucyjnego nie ma zgody; dawna waśń, dawne niechęci trwają dalej. „Stary“ starają się wykluczyć „młodych“ ile możności z rady państwa. Przy wyborach z sejmku czeskiego „stary“ znowu wydali hasło, aby „młodych“ nie wybierać do delegacji. Jako przyczynę tego postępowania podają oni, że „młodzi“ skorzy są do godzenia się z Polakami! A ponieważ „starym“ się zdaje, że taka ugoda teraz

jest zbytęczą, więc nie chcą, aby „młodzi“ bruzdzili im w radzie państwa swoją „ugodowością“.

Przewidując ten taktyce „starych“ powstaje organ „młodych“ Deutsche Zeitung i przy tej sposobności rozrodzi się nad stanem ugody galicyjskiej.

„Zwycięstwo wernonkonstytucyjnych pisze Deutsche Zeitung, przyjęciem zostało w Galicji z przerażeniem. Czyż mamy Polaków za to ukarać? Odpowiadamy: tak jest, jeżeli kara ta może być dla nas korzystną. Jeżeli rząd czuje się dość silnym, aby kpił sobie z opozycji galicyjskiej, wtedy niechaj rozwiąże sejm galicyjski i niechaj rzuci Polakom przed noś ich rezolucję. Ale niechaj wtedy idzie jeszcze o jeden krok dalej i niechaj oddali polskich urzędników administracyjnych, zaprowadzi język niemiecki w szkołach i w urzędach. Dzieło germanizacji niechaj wtedy na serjo się rozpocznie.

„Jeżeli sobie zaś rząd nie przypisuje tyle siły, wtedy zdaniem naszym nie jest mądre, jątżryc jeszcze więcej Polaków. Sztydzić z nich, powiedzieć im po prostu: nie potrzebujemy was, musicie tańczyć tak jak wam zagarym — to zdaje nam się być fałszywą polityką.“

Również niepolitycznym zdaje się Deutsche Zeitung zawarcie z Galicją poło-wicznej ugody, którąby Polacy przyjęli tylko jako zadatek, nie kwitując z całości. Deutsche Zeitung kończy konkluzją, że „stary“ nie powinni wykluczyć z pośred siebie żywołów młodszych, ruchliwszych, gdyż jak wszędzie i tutaj „ruch jest życiem, spokój śmiercią.“

Zdaje nam się, że ten artykuł Deutsche Zeitung charakteryzuje doskonale sytuację dzisiejszą w Wiedniu.

Ostatnie telegramy.

Praga 3go maja. Sejm przeszedł w wniosek komisji szkolnej do porządku dziennego nad wnioskiem poprzedniego wydziału sejmowego z dnia 17 kwietnia r. 1872, dotyczącym nowych ustaw szkolnych. Sprawozdanie komisji Russ ganit ostremi słowami niedające się usprawiedliwić naruszenie ustaw przez poprzedni wydział sejmowy. Budżet krajowy uchwalono w drugim i w trzecim czytaniu. Przeszło posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wybory do rady państwa.

Haga 4go maja. Minister skarbu Blusse podał się do dymisji.

Parýz 4go maja. Memorial diplomatique donosi, że d. 29 kwietnia b. r. przyjęta została dymisja ks. Gorczakowa. W miejsce jego mianowany został Watujew ministrem spraw zagranicznych.

Union potwierdza uzrędownie, że Don Karlos znajduje się w Hiszpanji.

Smyrna 4go maja. Porządek przywrócono.

Konstantynopol 4go maja. Sułtan przyjmował wczoraj arcyksięcia Karola Ludwika, udzielił mu order osmański, wysadzone brylantami i oddał natychmiast wizytę w pałacu poselstwa.

Cincinnati 4go maja. Konwencja złożona z reprezentantów wszystkich Stanów amerykańskich, wybrała kandydatem na prezydenta p. Florence Greenley, kandydatem na zastępcę prezydenta gubernatora Stanu Kisoru, p. Browna.

Kursa. — Wiedeń 4go maja, godz. 2. Srebro 110.65. — Akcje kredyt. 335.50. — Lombardy 200.80. — Losy 1860 r. 103.50. Losy 1864 r. 146.75. — Akcje franko-aust. 140.25. — Napoleony 8.96. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 256. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166.50. — Akcje kolei północno-wschodniej 167.50. — Akcje banku 837. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 130.50. — Akcje banku jeneraln. — Renta w srebrze 72.25. — Obligii indemnizacyjne galicyjskie 76.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 202. — Akcje anglo-banku 319. — Akcje kolei rząd. 368. — Akcje kolei siedmiogrodzkiej 185.50. — Akcje kol. Rudolfa 180. — Akcje kolei pólnoc. 233.50. — Tramway 295. — Akcje banku budowy 124.40. — Akcje kolei wschodniej 146.75. — Akcje kolei alfidzkiej 182.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 110. — Ogólny austriacki bank 246. —

Uspokobienie giełdy: mldo.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gmplowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Table with multiple columns listing exchange rates for various locations (KRAKOW, WIEDEN, BERLIN, etc.) and currencies (złoty, ruble, etc.). Includes sections for 'Listy zastawowe' and 'Wszystkim chorem siła i zdrowie bez lekarstw i kosztów!'.

